Nr. 197. Kraków, niedziela 17 lipca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 15 lipca.

Zjazd nauczycieli.

Pod hasłem niezawisłości zjechało się galicyjskie nauczycielstwo na wiec do Lwowa. Gdy dawniejsi prowodyrzy Tow. pedagogicznego głębokimi pokłonami w stronę gasicieli ducha i potrzeby oświaty, oddawaniem losów swych w ręce przyjaciół analfabetyzmu, usiłowali wyżebrać cośkolwiek dla paryasów galicyjskich, dla nauczycieli, w pierwszym zaś rzędzie zwrócić uwagę na siebie: to dziś wyrzeczono się i zrzucono opiekę „panów“.

Nauczycielstwo na własną rękę chce sobie byt wywalczyć, ufne w siłę, jaką daje organizacya licznej, bo na tysiące się liczącej rzeszy pracowników, którzy mimo braku uznania w sferach rządzących, świadomi są znaczenia w kraju, gdzie na polu oświaty ludowej do zrobienia jest jeszcze — wszystko.

Silna, solidarna organizacya polityczna, która zamiast łażenia za protekcyą, zamiast wysługiwania się władzom w ich reakcyjnych zapędach, uświadamiająca sobie położenie kraju, w każdej kwestyi zabierać będzie głos i kartką wyborczą walczyć będzie o podniesienie oświaty w kraju i zapewnienie lepszej doli tym, co „oświaty kaganiec“ mają nieść między ludem, zrobi więcej dla pracowników tych, niż dotychczasowe zginanie karków i petycye do sejmu magnatów.

Głosując tylko na takich kandydatów do rad gminnych, powiatowych, do sejmu i do parlamentu, którzy dali już dowody tego, że dla kraju i oświaty coś zrobić potrafią, nauczycielstwo razem z opozycyą kraju całego wprowadzi świeże powietrze do ciał tych i przyczyni się do wyrwania nieszczęśliwego naszego kraju z nędzy i ciemnoty, której oznaką niemałą jest położenie nauczycielstwa.

Nauczycielstwo ludowe nie powinno o tem zapominać, że pracując dla ludu, z ludem jest związane i z nim razem ma walczyć o swoje i o jego prawa, o powszechną oświatę i dobrobyt.

Strejk w Borysławiu.

Towarzysze!

Cały tydzień już trwa strejk robotników naftowych w Borysławiu. 8.000 robotników walczy w spokoju i karności o 8-godzinny dzień roboczy. Słuszne ich żądanie natrafia na zaciekły opór przedsiębiorców. Przez wypływanie ropy z szybów wybuchowych do Młynówki i Tyśmienicy szkoda przedsiębiorców wynosi dziennie 80 do 90 tysięcy kor.; w ciągu jednego tygodnia strata wyniosła przeszło pół miliona koron. Ślepa zaciekłość przedsiębiorców woli jednak dopuścić do milionowych strat, aniżeli zgodzić się na żądanie robotników, którego urzeczywistnienie bez porównania taniejby kosztowało.

Temu uporowi przedsiębiorców powinni robotnicy w całym kraju przeciwstawić swoją solidarność. **Wzywamy Was zatem, Towarzysze i Towarzyszki, abyście spełnili swój obowiązek i pośpieszyli z pomocą robotnikom borysławskim.** Nie możemy na to pozwolić, aby w szeregi strejkujących braci i ich rodzin wdarła się nędza. Niechaj więc każdy uświadomiony towarzysz partyjny śpieszy z ofiarą, chociażby najmniejszą na strejk borysławski.

Organizacye robotnicze w kraju powinny bezzwłocznie urządzić akcyę w tym kierunku.

Składki nadsyłać należy do administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29, lub wprost do Komitetu strejkowego pod adresem: Maciej Wohlfeld, Borysław.

Kraków, 16 lipca 1904.

Komitet wykonawczy polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

* * *

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu“).

Borysław, 15 lipca.

Dzięki długoletniej, niezmordowanej pracy tow. Macieja Wohlfelda i kilku innych towarzyszów, oraz ciągłej, niestrudzonej agitacyi tow. Semena Wityka, doczekał się Borysław, ta „Galicyjska Kalifornia“, pierwszych dni odrodzenia. Po 30 latach brudu i najstraszniejszej nędzy, rodzącej miliardowe kapitały; po tak długim okresie demoralizowania najlepszych i najchętniejszych do pracy tysięcy górników, którzy długie lata spłacali kapitałowi krwawą lichwę życia i zdrowia; po tak długim czasie grozę budzącej ciemnoty, bierności, prawdziwego niewolnictwa, bezwzględnej uległości i zupełnego poddania się nie znającym względów ni litości rządom kapitału — zaczyna w tym żywym grobie świtać... Górnik, który tak długo milczał i cierpliwie znosił obelgi i krzywdy, wołające o pomstę do nieba; który patrzył na dziesiątki co tygodnia padających ofiar zachłanności przedsiębiorców i nie śmiał podnieść głosu, z obawy przed utratą pracy — teraz podniósł hardo głowę, jakby czarodziejską różdżką tknięty. Tego zaciętego Mazura i zamkniętego w sobie ruskiego robotnika nie przeżarła nędza, nie zniszczyła ciemnota i nie spodliła przemoc: żyje dziś życiem człowieka, który znosząc jarzmo długie lata, traci ostatecznie wszelką cierpliwość i dobywszy ostatków sił, rwie pęta i zrywa się do lepszego, należnego mu bytu.

Podniósłszy się do walki przed trzema laty, ucichł pod działaniem kłamanej opieki polskich przyjaciół-chlebodawców, opuścił ręce i zamknąwszy się znowu, czekał spełnienia obietnic. W tym czasie rozegrał się w jego duszy straszny, ale zbawienny proces odrodzenia, gwałtowna przemiana uczuć, wierzeń i przekonań, całej psychiki. W tym krótkim stosunkowo czasie otworzył oczy i przejrzał, poznał siebie i swój stosunek do otoczenia, swoje potrzeby, obowiązki i prawa. Z wrodzoną zaciętością przyjmował wszystko co nowe, uczył się. Dawna trwożliwość ruskiego chłopa i charakterystyczna gwałtowność Mazura, zmieniają się w tym okresie, w ich miejsce wstępują pierwsze objawy dojrzewania pozytywnych cech natury ludzkiej. Nie ulega wątpliwości, że tu, w tej wewnętrznej przemianie psychiki i rozwoju umysłowego, odegrał wielką rolę sam rodzaj zajęcia. Praca w przemyśle naftowym wymaga większej uwagi, ciągłego natężenia umysłu, wyrabia spryt i sposób łatwego oryentowania się w sytuacyi. To też długie lata takiej pracy, musiały robotnika zmienić, dać mu wiele wiadomości — wyższą inteligencyę. Dawne, ujemne cechy poczęły pomału ustępować miejsca zdolnościom pozytywnym — górnik-nafciarz zaczął w swojem otoczeniu zmieniać warunki życia, uświadamiać się dokładniej, a pchnięty nagle przez naszych towarzyszów do czynu, stanął na właściwem mu miejscu.

Od razu poznał swoją siłę, ocenił swoje stanowisko i stanął dumnie w obronie swoich praw — człowieka. Musimy przyznać otwarcie, że borysławski górnik dorównywa inteligencyą robotnikom zachodu. Świadczy o tem niesłychany spokój i zimna rozwaga w obieraniu środków obrony; zdolność stanowczego reagowania w odpowiedniej formie na prowokacye; w wielu wypadkach bezbłędne oryentowanie się w sprawach społecznych i politycznych, znaczna ogłada i oczytanie.

Poważna cyfra dobrych mówców, z pośród górników, pilne zajmowanie się ogółu robotników sprawami publicznemi; znakomicie się rozwijające stowarzyszenia robotnicze — to bez kwestyi dorobek ostatnich kilku lat, to dobre owoce pracy tow. Wohlfelda, Maryana W. i samych robotników. W innych warunkach, nie galicyjskich i nie w naszem społeczeństwie, podaliby takim robotnikom, przynoszącym chlubę krajowi dłoń pomocną — wszyscy. Straszne to dla nas, że dzieje się inaczej, choć zrozumiałe. Kraj, w którym taka nędza i taka ciemnota; w którym po długich, długich latach snu i najgorszej gospodarki, zaczyna się wreszcie budzić jakaś zmiana na lepsze, a właściwie chęć zmiany stosunków, w którym się w ostatnich czasach tyle mówi i pisze o ratowaniu bogactwa krajowego i stwarzaniu przemysłu, ten kraj w chwili, kiedy w istniejącej, najlepszej u nas gałęzi przemysłu, robotnicy występują w obronie słusznych praw swoich, ma dla tych robotników tylko... wojsko!... W całej prasie galicyjskiej, z wyjątkiem „Kuryera lwowskiego“, roi się wprost od niesłychanej ilości pospolitych kłamstw, najcudaczniejszych plotek, opisów wydarzeń niebyłych, wiadomości o ekscesach i gwałtach, których się nikt na nikim nie dopuścił; mnożą się ciągle artykuły „ściśle przedmiotowe“, — zwalające winę „za istotnie w wielu wypadkach złe stosunki“ na borysławskich żydów, kramikarzy, restauratorów; wychwalające pod niebiosy „dobrą wolę“ przedsiębiorców, „którzy płacąc dobrze górnikom“ chcą „od dawna“ spełnić postulaty strejkujących.

I skąd taka ufność w tę „dobrą wolę i chęci“ Gartenbergów? Skąd taka pewność, że ci ludzie chcą istotnie coś zrobić dla tych robotników? Czy w tem, co zrobili dotychczas? Czy mógłby cierpiący na paraliż „Czas“ wskazać choćby jeden fakt, iż dla tych robotników zrobili Gartenbergowie cokolwiek bez natarczywych dopominań się ze strony robotników? Czy istnieje dowód, że przeesiębiorcy zrobili coś dla tych ludzi z własnej inicyatywy? Nie! Każdym razem muszą się robotnicy upominać, prosić i grozić; muszą walczyć długo choćby o rzecz najbłahszą, o lada jaką ulgę.

Gdyby ci przedsiębiorcy mieli choć trochę rozumienia już choćby własnego interesu, górnicy borysławscy nie byliby dziś zmuszeni walczyć o pomieszkania, wodę, o lekarza i konsum; Borysław miałby choć coś podobnego do Europy, nie wyciskałby tylu łez i nie zostawiał tylu wdów i sierót. Niema w Borysławiu ani jednego przedsiębiorcy, któryby wzbudził nawet najlżejsze zaufanie. Można poznać dokładnie z wszystkiego, co się tu dzieje, że stosunki nie poprawią się tak długo, jak długo ich nie uzdrowią sami robotnicy. Pewność tę zyska każdy, kto widział Borysław i wie, że nie zmieniło się tu absolutnie nic pod względem gospodarczym.

Domki — jeśli to coś, co tu sterczy nad ziemią, można tak nazwać — stoją wszystkie „na bakier“, w wielu wypadkach bez dachu i okien, brudne, obszarpane. Przegniłe deski zastępują miejsce trotoarów; „towarzystwo upiększenia miasta“ zasypuje ulice odpadkami jarzyn, zgniłymi owocami, a gosposie... Słowem, cały Borysław, mimo swoich bogactw, nie dorównywa nawet Suchostawowi i Tarnorudzie ani pod względem wyglądu zewnętrznego, ani gminnej gospodarki.

I czyim obowiązkiem było wpłynąć na zmianę stosunków? Kto tu gospodarował przez 30 lat z górą? Czy szynkarze i kramikarze? A cóż robili Mac Garvey, Wolski i inni?

Na nich, tylko na nich spada odpowiedzialność za trzydziestoletnią rozbójniczą gospodarkę — a nieocenioną zasługą robotników jest obecny strejk, który tę gospodarkę pokazał całemu światu, który jest początkiem końca borysławskich korsarzy.

TRISTAN BERNARD.

Nie wierz gębie, połóż na zębie.

(Z francuskiego).

„Czarni mieszkańcy Quandsi, wielkiego państwa, położonego pomiędzy jeziorem Rudolfa a Viktorya Nyansa w centralnej Afryce, są pośród ludożerców tego kontynentu najsprytniejsi i potrafią najlepiej łączyć obyczaje i zwyczaje kanibalskie z cywilizacyą europejską i jej wyrafinowaniem. Trupa mieszkańców Quandsi, po kilkutygodniowym pobycie w paryskim ogrodzie zoologicznym, przywiozła do ojczyzny niektóre ciekawe obyczaje europejskie. Zakorzeniły się one szybko.

I tak, święto Trzech Króli w Quandsi obchodzi się dziś mniej więcej w ten sam sposób co u nas. Tylko miejsce zwyłego ciasta zajmuje młoda kobieta w trzecim miesiącu ciąży. Podają ją ze sałatą ze szałwii. Szczęśliwiec, który wygra, obwołanym bywa królem na przeciąg roku.

Podług panujących ustaw jest jednak obowiązanym przed wygaśnięciem swego mandatu przyrządzić smakowicie drugą kobietę w ciąży. Dla pewności corocznie przyrządza się trzy do czterech kobiet w ten sposób“.

Ten ustęp z dzieła: „Poradnik dla badaczy i podróżników-eksploratorów“ bardzo mię zaciekawił. Długo nie mogło mi to wyjść z głowy. Nic też dziwnego, byłem młody, dusza moja marzyła o rzeczach niesłychanych, nowych, zadziwiających. Pożerałem Livingstona i Stanleya (nb. tylko ich opisy pódróży), a ideałem moim było odwiedzić owe ludożercze szczepy Afryki centralnej.

Przypadkiem dowiedziałem się, że doktor Pionier, członek akademii umiejętności, trzykrotnie uwieńczony, dzielny, nieustraszony profesor i niestrudzony mówca na kongresach, ma udać się w misyi naukowej do Afryki. Wyprawa miała dwa cele, geograficzny i, jakby to powiedzieć, ...humanitarny.

Ogłoszono odezwę do młodych ludzi, cieszących się niewzruszoną wolą, silnem zdrowiem i stalowymi muszkułami i posiadaniem trzech tysięcy franków, gdyż tyle wynosiła wkładka każdego członka.

Odezwa odniosła skutek, a prof. Pionier uzyskał w ten sposób siedmiu amatorów, młodych chłopców z zamożnych domów, oraz rzecz główną, 21.000 franków.

Prof. Pionier był człowiekiem serca i honoru, przeto sumy owej użył na spłacenie honorowych długów karcianych.

Ale prospekt podróży mówił, że z tych trzech tysięcy franków mają być już opędzone koszta podróży do Zanzibaru. W przeddzień tedy wyjazdu miał prof. Pionier długą konferencyę z kapitanem okrętu, noszącego nazwę „Ville d'Aubervilliers“, a potem wyłuszczył nam, że zbyt wygodna podróż, nie przygotowałaby nas dostatecznie na trudy ekspedycyi. Zdaniem profesora lepiej będzie, gdy będziemy spać razem z załogą okrętu i pełnić funkcye palaczy i chłopców kuchennych.

Dnia 16 kwietnia ujrzeliśmy wreszcie mury Zanzibaru, słynnego miasta, zawdzięczającego swe imię tej szczęśliwej okoliczności, że mieszkańcy uprawiają grę w karty i pijaństwo *).

Wtedy wystosował prof. Pionier do uczestników wyprawy nowy manifest z gorącą prośbą o dalsze środki pieniężne. Wypróżniliśmy kieszenie i zebrało się jeszcze około 7000 franków, której to sumy użył profesor na zapłacenie długów karcianych, jakie wynikły z nudów podczas podróży. Kapitan zgarnął sumkę i pożegnał nas czule.

Sułtan Zanzibaru czuł się wizytą naszą mocno zaszczyconym, zaprosił nas na objad i ofiarował profesorowi składany statek, który mógł nam się przewybornie przydać w przeprawie przez rzeki. Potem dał nam eskortę dwunastu murzynów, zaopatrzył w tytoń, tabakę i obdarzył jeszcze ponadto hojnie. Pośród darów znajdowało się 15 par słomianych pantofli.

Razem ze służbą, zabraną z Europy, było nas dwudziestu białych. Każdy wziął kawałek składanego statku pod pachę i wesoło udaliśmy się w drogę do Bagamayo.

Ale dyzenterya poczyniła luki w małym naszym zastępie. Gdy któryś z towarzyszów przewrócił się, nie mogąc powstać, zabieraliśmy mu tytoń i kawałek statku, który niósł, i szliśmy dalej.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności utraciliśmy kilka kawałków nieocenionego statku, tak, że gdyśmy go chcieli złożyć, okazało się, iż brak połowy pudła. Coprawda odzywały się głosy, że od samego początku statek nie był kompletny.

*) „Zanzibar“ — popularna we Francyi gra w karty. Przegrywający płaci trunki.

(Sułtan Zanzibaru uchodzi na całem pobrzeżu za człowieka chytrego i dowcipnisia).

Ale wkońcu przybyliśmy do Irantouni, małego państewka pomiędzy Bagamayo a Mpouapoua (8° południowej szerokości). Król Irantouni przebywał dłuższy czas w Paryżu. Przywiózł stamtąd dwanaście drążków, służących do zapalania latarń gazowych i uzbroił swą leibgwardyę w one „lance“. Przywiózł on także z Paryża ogromną masę dekoracyjnych, szaro malowanych pejzaży, jakich zwykli fotografowie używać, jako tła do fotografij. Owemi dekoracyami ustroił król Irantouni wszystkie główne ulice i publiczne place swej rezydencyi.

Dyrekcya ogrodu zoologicznego miała zwyczaj prowadzić co piątek bawiących tam chwilowo „egzotycznych“ królów do położonego w dzielnicy giełdy lupanaru. Król Irantouni, którego zapomniano poinformować, sądził, że znajduje się na audyencyi u dworu, lub bawi we wspaniałem jakiemś poselstwie.

Z tego to powodu damy jego dworu ubrane były w jasne, jaskrawe, jedwabne szlafroki, otwarte z przodu zupełnie.

Mieszkańcy Irantouni nie byli ludożercami i dlatego zmuszeni byliśmy wyprawić się w głąb lądu, by podjąć nasze cywilizatorskie wielkie dzieło.

W pierwszych dniach czerwca przybyliśmy do Kakoma. Ale mieszkańcy Kakoma właśnie co dopiero nawrócili się do wegetaryanizmu.

Gdyśmy spytali króla Kakomy, Kahonele, czy czuje czasem pociąg do mięsa, odrzekł nam w swojem narzeczu:

— Stulcieρyskibowaszjem.

Nie wchodząc zupełnie w to, jaki obrót weźmie obecny strejk, możemy śmiało twierdzić, że górnicy, wszcząwszy walkę, tak długo nie spoczną, aż zmuszą całe uczciwe społeczeństwo do zajęcia się ich dolą, aż przekonają przedsiębiorców, że, mając dość sił do obrony praw swoich, nie ustąpią rychlej, aż zwyciężą.

Ogromnie charakterystyczne jest stanowisko „Słowa polskiego“. Mając obowiązek bronić interesów swoich chlebodawców, pismaki ze „Słowe polskiego“ wypisują takie głupstwa, takie idyotyzmy, na jakie zdobyć się mogą tylko ci, którzy złej sprawy bronią za dobre pieniądze. Jak w każdej podobnej sprawie, tak i teraz, robią ze strejku sprawę narodową i wszczynają krzyk, że „ojczyzna w niebezpieczeństwie“. Oto Rusin, Semen Wityk, ma zamiar w żaden sposób nie dopuścić do ugody z uwagi, że w tym wypadku przedsiębiorcy napędzą Mazurów, a zastąpić ich będą musieli chłopem ruskim. Więc cały strejk, to intryga ruska, to walka „z polskością“ — to wojna robotnika ruskiego z polskim.

„Słowo polskie“ przelicytowało cynizmem i głupotą wszystkie inne pisma, broniące właścicieli kopalń — i łatwo mu to przyszło. Walczą bronią, na jaką się zdobyć mogą, jedyną bronią „wszechpolską“: głupotą i bezczelnością.

„Hojni dobrodzieje“.

Borysław, 15 lipca.

„Słowo polskie“ w jednym z ostatnich numerów skonstatowało „charakterystyczny“ fakt, że „przewrotni“ socyaliści „zapomnieli“ podnieść ogromne zasługi pracodawców, polegające na tem, iż ci dają robotnikom „najważniejsze“ postulaty, bo wodociągi i mieszkania, przyrzekają się przyczynić do utworzenia sklepu i kuchni ludowej, oraz urządzą łazienki. Tylko o tę jędnę małą drobnostkę rozchodzi się — o 8-godzinny dzień roboczy i o uznanie komitetu strejkowego, szczególnie o to ostatnie, co stanowczo jest złą wolą przywódców socyalistycznych.

Otóż dobrze. Zajmiemy się temi „dobrodziejstwami“ i wykażemy, jaką one obłudę w sobie zawierają.

Z wodociągów robotnicy i wszelka ludność Borysławia korzystać będą zaledwie w $^{1}/_{20}$ części. $^{19}/_{20}$ wody sprowadzą pracodawcy do zasilania kotłów parowych, gdyż woda borysławska absolutnie do tego celu bez czyszczenia się nie nadaje. Więc nie dla robotników, lecz dla swoich kotłów wodę sprowadzają, a zdrowie ludności robotniczej, to tylko „Nebengeschäft“.

Mieszkania. Faktem jest, że firmy większe, jak Tow. karpackie i Tow. akcyjne dla przem. naft., miały w tym roku stawiać koszary dla robotników, a to nie dlatego, że odczuwały niedolę tych nędzarzy, tylko dlatego, że im to taniej wyniesie, aniżeli płacić wysoko wyśrubowane czynsze w marnych domkach, w których robotnik nie ma sposobności należycie odpocząć i traci siły, których firmy potrzebują. Firmy zaś mniejsze i dziś sobie jeszcze nie wyobrażają, jak sprawę mieszkań załatwią.

Łazienki. Według przepisów urzędu górniczego muszą być na każdej kopalni łaźnie. Obecnie nastąpiłaby centralizacya zakładu, na czemby znów nafciarze zarobili.

Że tam dadzą ewentualnie grunt pod kuchnię ludową i konsum, to przecież fraszka, bo gdy zechcą w tym punkcie wiercić, to dom poprostu zburzą i przeniosą na inne miejsce.

Kasę chorych chcą przenieść do Borysławia. A czyż to ich co kosztować będzie? To nawet od nich nie zależy i oni tu mogą jedynie nie przeszkadzać robotnikom, bo robotnicy sami sobie Kasę chorych w Borysławiu zdobędą.

Jedna rzecz kosztowałaby ich trochę, to jest szpital, instytucya konieczna. Ale niech czytelnik dokładnie przejrzy obietnice pracodawców, czy jest tam mowa o szpitalu?

Wszystkie ich dobrodziejstwa redukują się do wydatku kilkuset guldenów, który pokryje zysk z wodociągów i mieszkań. Na przeprowadzeniu tych obietnic robotnicy stanowczo zyskują, inaczej by ich nie żądali, ale niema co deklamować, że to „dobrodziejstwa“, że to „najważniejsze“ postulaty, gdyż pracodawcy na nich jeszcze zarobią.

Natomiast 8-godzinnego dnia roboczego (którego robotnicy nie chcą wprowadzić w ciągu jednej nocy) pracodawcy nie chcą dać, bo toby ich kosztowało; zmniejszyłoby nieco ich szalone zyski, ale i to pozornie tylko, gdyż praca krótka jest bardziej wydajną niż długa. Nie chcą dać 8-godzinnego dnia roboczego w tych szybach, gdzie robotnik jak mara piekielna, ropą czarną obryzgany, zdrowie traci, życie na niebezpieczeństwo naraża. Tak, panowie „dobrodzieje“! Znamy was i ten wasz system patryarchalny, który chcecie napowrót wprowadzić do przemysłu naftowego!

To, że pracodawcy żądają, ażeby komitet strejkowy składał się z więcej, aniżeli 200 robotników, jest niemożliwe. Któż z takim komitetem będzie mógł obradować? Zresztą zapewniamy szan. pracodawców, że gdyby się robotnicy na to zgodzili, wówczas weszliby ci sami członkowie, tylko byłoby ich jeszcze więcej razem.

A zresztą, któż daje pracodawcom prawo krytykować skład komitetu robotniczego? Czyż robotnicy krytykują skład ich komitetu, w którym podobno zasiadają nawet kilkakrotnie karani oszuści?

Na sposoby biorą się...

Borysław, 15 lipca.

Wczoraj rozlepiono tu następujący afisz, wydrukowany na czerwonym papierze:

Towarzysze! Ludu roboczy! Precz z przywilejami partyjnymi i stronniczymi. Precz z pokątną polityką. Precz z terroryzmem kliki drżącej o swoją władzę! Domagamy się powszechnego, równego, wolnego, bezpośredniego, tajnego prawa głosowania na komitet. Niech każdy z nas ma prawo stawiać kandydatów i tajnie głosować. Tylko powszechny komitet robotniczy wywalczy nam wodę, mieszkanie, konsum, kasę chorych i szpital w Borysławiu.

Niech żyje ośmiogodzinna szychta. Niech żyje poseł Daszyński. Niech żyje powszechne, równe, wolne, bezpośrednie prawo głosowania.

Komitet niezależnych robotników.

Na afiszu tym niema podanej firmy drukarni. Stwierdzono jednak, że afisz drukowany był u Żupnika w Drohobyczu. Nie ulega kwestyi, że afisz ten jest dziełem pp. przedsiębiorców, którzy wyobrażają sobie, że takim głupim kruczkiem potrafią zasiać wśród strejkujących nieufność i rozdwojenie. Nie przydało im się jednak na nic podszywanie się pod frazesy niby czerwone, „chytry“ w ich mniemaniu, a w rzeczywistości głupkowaty fortel, okazał się poprostu śmiesznym. Robotnicy poznali się odrazu na farbowanych lisach i drwią z afisza, zarówno jak z jego autorów.

Nieudałe sprowadzenie strejkbrecherów.

Borysław, 15 lipca. Biedni są ci pp. przedsiębiorcy. Ponieważ na wszystkie ich odezwy robotnicy borysławscy odpowiedzieli pogardą, bo wiedzą już czem się zwykle kończą takie obiecanki na papierze. Na to rozgniewali się okrutnie i postanowili nas „wydziedziczyć“. Agenci tych pp. werbują strejkbrecherów w sposób śmiesznie naiwny. Dzisiaj przyjechało tutaj 11 maszynistów i palaczy, zwerbowanych w Wiedniu w następujący sposób: na miejscu nie mówiono im że jadą do Borysławia, lecz do Lwowa i rzeczywiście takie bilety kolejowe kupiono im we Wiedniu.

W Tarnowie jednak czekało na nich dwóch agentów; jednym z nich ma być dyrektor Liebermann. Tutaj powiedziano oszukanym, że jadą nie do Lwowa, lecz do Borysławia. „Gdybyśmy mieli pieniądze“ — odpowiadają owi robotnicy — „wrócilibyśmy się byli zaraz z Tarnowa, ale że ich nie mamy, więc przyjechaliśmy do Borysławia“. W Przemyślu p. dyrektor dał każdemu z nich po 2 K. Z Przemyśla oszukani jechali sami, gdyż pp. agenci przesiedli się do wagonu II kl. W Borysławiu na dworcu czekały na nich cztery wozy. Robotnicy nie chcieli siadać na wozy; byli głodni, więc chcieli cokolwiek przekąsić i zażądali od towarzyszących im agentów pieniędzy. Ci nie chcieli ich samych puścić, mówiąc, że pobiją ich w Borysławiu; jedzenie i picie naszykowaliśmy już, tak samo i mieszkania, mówili. Robotnicy nie ustąpili i po otrzymaniu po 10 K na człowieka, przyszli do Stowarzyszenia na naradę, co dalej robić. Postanowiono pójść do dyrektora Tow. akc. dla przemysłu naftowego Rosenthala i żądać odeń pieniędzy na powrót. W fabryce niezastali żadnego z pp. dyrektorów. Kasyer sam nie chce dać. Czekają w fabryce na Rosenthala. Doniesiemy w następnym liście, co się z nimi stało.

Gorlice, 15 lipca. Mac Garvey ugania się w naszej okolicy za robotnikami, których chce wysłać do Borysławia jako strejkbrecherów. Jednakowoż mimo, że już od wtorku czyni starania, nie udało mu się zwerbować ani jednego strejkbrechera.

Mnóstwo robotników z Borysławia, pochodzących z naszych okolic, wraca teraz w Gorlickie.

Jasło, 15 lipca. Rafinerya nafty w Jaśle ma w poniedziałek wysłać do Borysławia 20 ludzi z werkführerem na czele, jako **strejkbrecherów**. Wiadomość ta wywołała wśród ogółu tut. robotników oburzenie.

Towarzysze! Robotnicy! Niechaj żaden z Was nie łamie solidarności robotniczej i nie daje się przez przedsiębiorców użyć za narzędzie do szkodzenia swym braciom borysławskim w ich walce o polepszenie bytu! Niechaj między robotnikami nie będzie zdrajców sprawy robotniczej!

Bezprawny gwałt.

Borysław, 15 lipca.

Otrzymawszy 13 b. m. wiadomość, że w Krośnieńskiem wybuchł strejk, komitet strejkowy wysłał natychmiast tow. Borysławskiego, by przekonać się na miejscu, czy nie da się chwilowo zażegnać tego wybuchu. Jednakże tow. Borysławskiemu nie udało się dojechać do miejsca. W Iwoniczu czekał na niego wachmistrz żandarmski i zatrzymawszy go pytaniem: dokąd i skąd jedzie, nie puścił go do Równego, lecz, wsadziwszy do fiakra, powiózł do Krosna do starosty Nowosielskiego.

Okazało się, **że żandarm dostał z urzędu telegraficznego depeszę, wysłaną przez komitet strejkowy z Borysławia do robotników strejkujących w Równem z zawiadomieniem, iż tow. Borysławski wyjeżdża po informacye.**

Starosta nie puścił tow. B. do Równego; podejrzewał go, że przyjechał pod obcem nazwiskiem, dopiero po sprawdzeniu tożsamości osoby **w towarzystwie żandarma wysłał go z powrotem do Borysławia.**

Żądania strejkujących w Krośnieńskiem są identyczne z naszemi.

Sytuacya.

Borysław, 15 lipca.

Położenie jest niezmienione. Między strejkującymi usposobienie jest bardzo dobre. Wyjazd strejkujących trwa dalej.

Dziś wrócił tu tow. poseł Daszyński z Sanoka.

W nocy z czwartku na piątek przyszli do stowarzyszenia żandarmi szukać tow. Wityka, który jednak już przedtem — dowiedziawszy się, że sąd wydał nakaz aresztowania go — wyjechał z Borysławia, aby się dobrowolnie stawić w sądzie stanisławowskim do odbycia kary.

Grozi strejk w Schodnicy i Uryczu.

Pomiędzy kierownikami i urzędnikami panuje ogromne rozgoryczenie z powodu zmuszania ich przez firmy do puszczania w ruch tłoczni i używania do innych robót, które nie są obowiązani wykonywać, a wykonując je, narażają się robotnikom i ściągają na siebie oburzenie powszechne.

Wielu z nich agituje za wstrzymaniem się od pracy i przyłączeniem się do strejku, zwłaszcza, że i oni są wyzyskiwani.

Kierownicy i urzędnicy szybów Kasy oszczędności i wielu innych firm oświadczyli swoim pracodawcom, że nie dadzą się użyć do żadnych robót, z wyjątkiem robót koniecznych ze względu na bezpieczeństwo publiczne, t. j. tłoczenie ropy do zbiorników. Nadto naradzają się nad tem, by przyłączyć się do strejku, postawić swoje żądania także, a wiele ich żądań jest uzasadnionych i słusznych, w szczególności żądanie podwyższenia płac, które nieraz dla ukończonego technika nie przenoszą 150 koron miesięcznie, a praca również jak u robotników ciężka i odpowiedzialna.

Chorkówka, 15 lipca.

Nawet małe kopalnie strejkują. W Bóbrce koło Krosna (4 szyby) stoją od 12 bm. w południe, w Kobylanach koło Chorkówki (2 szyby) dnia 14 bm. w południe stanęły. Warunki wszędzie te same, głównie 8-godzinny czas pracy, czyli 3 szychty (zamiast dotychczasowych dwu) na dobę, tak jak jest w kopalniach wosku w Borysławiu i jak było niegdyś u Sygurda Wiśniowskiego i Szczepanowskiego w Słobodzie rungurskiej. Węglówka koło Krosna (15 szybów) nie strejkuje.

Robotnicy w kraju wobec strejku nafciarzy.

We Lwowie odbędzie się dziś, w niedzielę o godzinie 10 rano na placu Gosiewskiego zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, z porządkiem dziennym: 1. Strejk w Borysławiu. 2. Prasa o strejku.

WOJNA.

Kamimura a opinia w Japonii.

Przed kilku dniami rozeszła się po całej Europie wiadomość o całym szeregu gwałtownych demonstracyj i zaburzeń, spowodowanych dotychczasową akcyą wojenną admirała Kamimury przeciw flocie władywostockiej. Roztrąbiono, że mieszkańcy Tokio, dowiedziawszy się, że admirał Kamimura pozwolił się wymknąć ściganemu wrogowi, obrzucili jego dom kamieniami, powybijali szyby, że rodzina admirała musiała uciekać i że wkońcu dom Kamimury rozwalono. Obecnie oficyalne koła japońskie stanowczo temu zaprzeczają, podając — co zasługuje na zupełną wiarę — że mogły się nawet odbyć demonstracye, że lud japoński mógł w jakiś sposób wyrazić swoje niezadowolenie, ale wszystko to, co dzienniki pisały o rzucaniu kamieniami, wybijaniu szyb, ucieczce rodziny, że to wszystko jest stanowczo wyssane z palca.

Ujemny skutek dotychczasowych operacyj Kamimury mógł usposobić publiczną opinię w Japonii niezbyt przychylnie dla admirała, ale w każdym razie mowy niema o tem, by podał w wątpliwość jego zdolność i by wywołał sąd, że do zadania swego nie dorósł. W tym wypadku byłaby sprawa wzięła obrót zupełnie inny — gdyby sfery decydujące, a mianowicie ministerstwo wojny, miało podejrzenie, że Kamimura nie potrafi spełnić zadania, które wziął na siebie, byłoby go już do tej pory usunęło i uważało za swój obowiązek dać w jego miejsce człowieka pewnego, zdolnego do kierowania wojenną akcyą. Dotychczas to się nie stało, a w tem jest dowód, że mu Japonia ufa najzupełniej.

Z drugiej strony, Kamimura, człowiek bardzo ambitny i niezwykle stanowczy, byłby z pewnością sam dowództwa nie przyjął, gdyby sobie nie ufał, a przekonawszy się, że w niepowodzeniu akcyi przeciw władywostockiej flocie jest jego wina, byłby dotychczas ustąpił.

Więc cała ta wiadomość, puszczona w świat przez sfery rosyjskie jest kłamliwą, jak zresztą wszystko inne.

Zesłanie wielkiego księcia Borysa.

Natomiast sprawdzają się doniesienia, że w wojsku rosyjskiem grasują masy japońskich szpiegów, że są istną plagą armii rosyjskiej, i że się Moskale przed ich czujnem okiem ustrzedz nie mogą. Generalny sztab rosyjski sądził w początkach wojny, że w tym kierunku nie będzie miał żadnych kłopotów, przypuszczał bowiem, że Japończycy będą wysyłali na wywiady Chińczyków, Koreańczyków i swoich ludzi i że łatwo będzie się ustrzedz przed tymi ludźmi dla ich rzucających się każdemu w oczy rasowych odrębności. Stąd też, ilekroć się tylko jakiś „żółty“ pokazał, wieszano go, jako szpiega bez wszelkich ceremonij.

Wreszcie przekonali się Moskale, że nie tu leży niebezpieczeństwo, że Japończycy posługują się białymi szpiegami, docierającymi do samego środka rosyjskich obozów. Najgorsza rzecz w tem, że ci szpiegowie są pod szczególną opieką rosyjskich oficerów, którzy opiekują się najrozmaitszymi: kupcami, handlarkami i markietankami, mając w nich dobre i miłe „przyjaciółki“... Ponieważ nikt na nie nie zwraca żadnej uwagi i nikt im nie przeszkadza w przychodzeniu i wychodzeniu z obozu, mogą Japończykom wyświadczać usługi jak największe. Japończycy też mają każdym razem doskonałe informacye o wielkości, pozycyi, ruchach i duchu wojsk rosyjskich, a to im ułatwia wszystkie operacye.

Jedna z takich „dam“ zwróciła na siebie uwagę Kuropatkina, który kazał się jej wynieść z obozu. Ale rozkaz Kuropatkina długo nie skutkował, gdyż owa damulka była „przyjaciółką“ wielkiego księcia Borysa. Wkońcu za sprawą wielkiego księcia udało się jej uciec w towarzystwie porucznika artyleryi, a natychmiast przedsięwzięte śledztwo wykazało, że była w usługach Japonii.

Ponieważ wielki książę Borys ma w obozie więcej takich przyjaciółek, Kuropatkin odniósł się z tem do cara. Następstwem tego było, że car wielkiego księcia odwołał i skazał go na zesłanie do Archangielska.

Zdaje się, że to zesłanie długo trwać nie będzie, gdyż wielki ks. Borys jest znowu zaufanym i przyjacielem... carowej.

Przegląd społeczny.

Strejk krawczyń i szwaczek w Stanisławowie. W ubiegły poniedziałek wybuchł u nas strejk robotnic-krawczyń i szwaczek. Liczba kobiet strejkujących wynosi przeszło 180. Strejku-

---

Co miało znaczyć: Ach panowie, nie rańcie serca mego przypomnieniem dawnych moich grzechów i dzikości.

Wreszcie doszliśmy do onej wielkiej krainy, położonej pomiędzy jeziorami Tanganyika i Victoria-Nyansa.

Wsi i zamieszkałych osad, było coraz mniej. Wędrowaliśmy po przestrzeniach olbrzymich nie napotykając żywej duszy. Środków żywności było coraz mniej.

Tylko wody dzięki Bogu nie brakowało. Ale dokoła, jak okiem sięgnąć, nie było ani jednej jadalnej rośliny. I zwierzyny w końcu brakło.

Dnia 18 lipca byliśmy bez jadła. Już od 36 godzin nikt z nas nie miał nic w ustach. Doktór zwołał białych. Imiona negrów spisano na kartkach i wrzucono je do kapelusza.

Wyciągnięto imię starego przewodnika, który oddał ekspedycyi wielkie usługi. Ze względów sercowych, jakoteż uwzględniając jego wiek podeszły i prawdopodobną twardość, poczęto ciągnąć na nowo.

Teraz padł los na młodego negra imieniem Kunu. Był silny i rosły. Doktór, wyborny kucharz podjął się go przyprawić własnoręcznie.

Gdy go podano na stół, a każdy skosztował potrawy, okazało się, że była wyborna i wszyscy zażądali drugiej porcyi. Mieliśmy zeń trzy obiady.

Weszliśmy niebawem w okolice obfitujące w zwierzynę. Ale polowanie tak było męczące, a przytem czyż nie jestto lekkomyślnością żywić się zwierzętami nieznanymi. A nuż to trucizna!

Dnia 20 lipca zarznęliśmy drugiego murzyna. I powoli, z wyjątkiem starego przewodnika spożyliśmy całą naszą eskortę. Szczęściem przybyliśmy w okolice zamieszkałe, gdzie mogliśmy się wystarać o nowych murzynów.

Muszę przyznać, że nasz sposób odżywiania się wzbudził wśród miejscowej ludności przerażenie. W Kibanga miał do nas nawet mowę pewien stary naczelnik plemienia. W wzruszających słowach zwracał się do serc naszych i sumienia i oświadczył, że hańbą jest, oddawać się w dwudziestym stuleciu podobnym praktykom.

Wreszcie, po kilkutygodniowym marszu dotarliśmy do Moussumba w niezawisłem państwie Kongo położonego. Nigdy jeszcze żadna wyprawa nie pracowała w pomyślniejszych warunkach i nie osięgła piękniejszych rezultatów. Wszyscy byliśmy zdrowi i doskonale odżywieni. Widocznem było, żeśmy odkryli pożywienie, które pozwala najlepiej znosić gorący klimat Afryki centralnej i dla każdego podróżnego jest niezbędnem.

Gdyśmy powrócili do Europy, zasypano nas odznaczeniami, a doktór Pionier z oburzeniem odparł zaraz w swoim pierwszym wykładzie śmieszne twierdzenie uczonych, że na kontynencie afrykańskim niema już ludożerców.

jące postawiły jako swe żądanie: skrócenie nadmiernego czasu pracy do godzin 9, tj. od 8 rano do 7 wieczór z przerwą półgodzinną na śniadanie i półtoragodzinną na obiad. Prawie we wszystkich warsztatach porzucono pracę. Usposobienie strejkujących bardzo dobre. Do strejku przyłączyło się kilku mężczyzn pracujących w dziale krawieczyzny damskiej. Kobiety strejkujące zbierają składki pomiędzy sobą na utrzymanie tych mężczyzn-krawców, którzy porzuciwszy pracę nie mają żadnego utrzymania. Pracodawczynie godzą się już na 10 godzinny dzień roboczy, jednak strejkujące, pomiędzy któremi solidarność jest wzorowa, nie chcą na ten warunek się zgodzić. Strejkujące robotnice, przeważnie panny w wieku od 14 do 25 lat postanowiły w strejku wytrwać i zmusić oporne pracodawczynie do ustępstw. Co dzień odbywają się zgromadzenia, na które kobiety tłumnie przychodzą i głos same zabierają. W ciągu dnia odbywają strejkujące wycieczki za miasto. W czasie każdego zgromadzenia policya jest skonsygnowana około lokalu stowarzyszeń robotniczych, widocznie stróże porządku boją się kobiet strejkujących. Między paniami z burżuazyi wyjeżdżającemi obecnie do kąpiel wielki lament, gdyż strojne suknie nie mogą być na czas uszyte. Stąd narzekania na socyalistów. Właścicielki zakładów krawieckich i szwalni, tuczące się wyzyskiem biednych dziewcząt, pienią się w bezsilnym gniewie. Solidarności robotnic złamać jednak nie mogą i prędzej czy później ustąpić muszą. Strejk ten kobiecy ma wybitnie cechy walki klasowej, wynikłej z uświadomionego zrozumienia potęgi organizacyi i zrozumienia własnych sił.

Strejk ten zrobił w mieście wielkie wrażenie i sympatya uczciwszej części naszego społeczeństwa jest po stronie strejkujących kobiet.

Po strejku ceglarzy w Stanisławowie. Próby złamania ugody strejkowej usiłował dokonać właściciel cegielni p. Kaswiner przez to, że zamiast, jak było umówionem 50 cegieł do każdego tysiąca, zażądał 100 cegieł do każdej tysiączki cegieł. Robotnicy cegielniani jednak nie pozwolili złamać ugody i w poniedziałek rano porzucili pracę, żądając dotrzymania ugody strejkowej. Przerażony właściciel ciegielni natychmiast ustąpił, tak, ze w 2 godziny później robotnicy podjęli pracę na warunkach strejkiem wywalczonych, a ugodą strejkową unormowanych. Przykład ten powinien być zachętą dla robotników, jak należy strzedz i bronić raz już wywalczonych korzyści, a z drugiej strony powinien być odstraszającą nauczką dla pracodawców, że nie należy ugody zawierać po to, by ją w kilka dni łamać, licząc na wyczerpanie robotników do nowej walki.

KRONIKA.

Minister rolnictwa i górnictwa Giovanelli przybył wczoraj do Krakowa. Zwiedza on Galicyę i ogląda sobie rolnictwo galicyjskie. Ogląda je wprawdzie *à la minute*, ale mimo to nie powinna ujść jego uwadze klęska posuchy, która rolnictwo nasze, w zeszłym roku powodzią zniszczone, obecnie nawiedziła. P. minister powinienby się naocznie przekonać o rozmiarach tej klęski i przedstawić je później w Wiedniu swojemu koledze p. Böhm-Bawerkowi, aby przynajmniej ulgi podatkowe poczyniono dla dotkniętych klęską posuchy.

Dnia 22 b. m. będzie p. minister Giovanelli — wedle ogłoszonego programu jego podróży — w Borysławiu. Zajrzy tam wprawdzie tylko na dwie godzinki, ale i tak może tam dużo zobaczyć, jeżeli umie i zechce patrzeć. Zobaczy tam 8 tysięcy strejkujących robotników, — bo sądząc z dotychczasowego zacietrzewienia właścicieli kopalń, niema nadziei zakończenia strejku przed przyjazdem ministra.

Będzie więc p. minister mógł tam ujrzeć daleko więcej, niż zazwyczaj możnaby widzieć, zwiedzając kopalnie. Niech się stara dobrze przypatrzeć piekłu borysławskiemu, niech raczej zmieni swój program podróży i może nieco dłużej w Borysławiu zabawi...

P. Giovanelli jest od czterech przeszło lat ministrem rolnictwa i górnictwa i od tak długiego już czasu z całą sumiennością pieczę o austryackie rolnictwo i górnictwo pozostawia Panu Bogu. Ale strejk 8 tysięcy ludzi może przecież wart, by się p. minister osobiście nim zajął.

Upały dochodzą w ostatnich dniach w południe do 44° C w słońcu, a do 36° C w cieniu. W wodociągu brak wody taki, że nawet w niżej położonych dzielnicach miasta na piętrach wcale już w rurach wody niema. Skrapianie ulic konewkami wody, pompowanej ze studzien, przedstawia widok bolesny i komiczny zarazem: w tej samej chwili, w której krople dotkną rozpalonej ziemi, już z nich ani śladu — wysychają w mgnieniu oka...

Sprawy partyjne. Miejscowy komitet polskiej partyi soc. dem. w Wiedniu podaje organizacyom do wiadomości: Po powtórnem rozpatrzeniu sprawy tow. St. Szelewy, uznaje komitet jego oświadczenie za miarodajne do zmniejszenia kary. Dlatego znosi się poprzednią karę wykluczenia z partyi, a natomiast zarządza się wykluczenie na przeciąg 6 miesięcy z miejscowej organizacyi. Za miejscowy komitet polskiej partyi socyalno-demokratycznej dla Wiednia i okolicy: J. Głowacki, przewodniczący; L. Terakowski, sekretarz.

Oświadczenie. Ja, niżej podpisany, uznaję, że zbłądziłem, popełniając czyn przynoszący ujmę stowarzyszeniu polskich robotników „Siła“ w Wiedniu; bardzo to odczuwam, żałuję i przepraszam wszystkich towarzyszów, którym owym czynem wyrządziłem przykrość, jak również całą polską organizacyę w Wiedniu. Wiedeń, 5 lipca 1904. Stanisław Szelewa.

Wojna z gimnazyastami. Z Brzeżan pod datą 15 b. m. donoszą: Zrozpaczony 26-letni młodzieniec, uczeń VII klasy, wyprowadzony z równowagi postępowaniem prof. Zygm. Klingera, spoliczkował tegoż profesora (raz już spoliczkowanego w Kołomyi). Stało się to około godz. 10 rano. Student ten nazywa się Maksym Dziamba. Około godz. 5 po południu pojawiło się przed gimnazyum 3 żandarmów; miasto całe zbiegło się na rynku. Wachmistrz żandarmeryi Banaś aresztował niespodzianie innego studenta VI klasy gimnazyalnej, Krajewskiego. Porwał go za kołnierz i poszturkując oddał swemu podkomendnemu żandarmowi, który dał p. Krajewskiemu w bok na drogę i poprowadził do więzienia sądowego.

To zajście było iskrą elektryczną dla tłumu ludności i wywołało interwencyę rozmaitych ludzi, którzy z dyrektorem gimnazyum na czele, ledwie uwolnić potrafili przestraszonego chłopca z rąk żandarmów.

Równocześnie z aresztowaniem p. Krajewskiego, wydał wachmistrz rozkaz, w którym wzywa pogotowie wojskowe do „przywrócenia porządku publicznego“.

Potrol wojskowy z naflancowanymi bagnetami rzeczywiście jawi się na rynku, widząc zaś, że ma do czynienia z dziećmi-studentami, którzy większą część tłumu stanowili, przechodzi dwa razy przez ulicę pod gimnazyum i wraca do koszar.

Wtem jawi się na rynku p. prokurator Rojecki. Interpelują go o powody zarekwirowania żandarmeryi i wojska. Okazało się, iż prokurator rozkazał na własną odpowiedzialność aresztować Dziambę.

Na usilne prośby i wstawienia się dyrekcyi i przedstawicieli władz udało się wyjednać u prokuratora cofnięcie żandarmeryi i wycofanie rozkazu aresztowania M. Dziamby.

Przyczyną uderzenia p. Klingera było postępowanie jego z Dziambą, nie zwał go bowiem profesor inaczej, jak „kapralem“ i „rekrutem“; Dziamba bowiem jest wysłużonym żołnierzem. Przyczyną wydania rozkazu aresztowania było zeznanie i doniesienie p. Klingera, jakoby Dziamba miał zamiar zabicia go rewolwerem, którego Dziamba nigdy nie miał.

Dr med. Kowenicki wysłał telegram do namiestnictwa: Żandarmerya aresztuje studentów.

Pogrzeb żołnierza. Z Borysławia donoszą: Szeregowca 89 p. p. Józefa Surowego pochowano w środę popołudniu. Utrzymuje się pogłoska, że go zastrzelił porucznik Kwiech, którego podobno aresztowano.

Zakazana sztuka. Ze Stanisławowa piszą nam: Stanisławowskie starostwo zabroniło wystawienia na scenie sztuki pod tytułem: „Opuszczony mąż“, utworu z życia ludu żydowskiego, napisanego przez p. Eigenfeldową. Pierwotnie zezwoliło starostwo na wystawienie tej sztuki przez amatorów stowarzyszenia „Braterstwo“, zezwoliło na rozlepienie afiszów i sprzedaż biletów, dopiero w ostatniej chwili przed rozpoczęciem przedstawienia wydało zakaz, narażając amatorów na znaczne wydatki i straty. Zakaz miał nastąpić na prośbę tutejszych syonistów, którzy pogrążeni w czarnej rozpaczy i żałobie po śmierci dra Hertzla, nie mogli dopuścić, by stowarzyszenie robotnicze żydowskie wystawiało sztukę wesołą w czasie ich żałoby. Wyszukano przeto, że sztuka niema potwierdzenia cenzuralnego ze strony namiestnictwa i zabroniono jej wystawienia. Mimo to, sztuka będzie wystawioną w najbliższym czasie, a pokup biletów jest tak znaczny, że do dzisiaj wszystkie miejsca już rozsprzedano.

Krakowska rada miejska odbędzie posiedzenie w poniedziałek o godz. 6 wieczorem. Przedłożony będzie spis 256 domów, których przebudowa jest konieczna i które w tym celu mają zostać uwolnione od podatku.

Zakładanie kabli. W mieście rozpoczęto roboty około zakładania podziemnych kabli elektrycznych, mających służyć do rozprowadzania światła z miejskiej stacyi elektrycznej. Kable założone będą w głównych ulicach miasta i to pod chodnikami. W tym celu chodniki muszą być chwilowo na pewnej przestrzeni usunięte, celem wykopania rowu, głębokiego na 80 ctm., a szerokiego od 40 ctm. do 2 metrów. Rowy oddalone być mają 80 ctm. od lica murów kamienic. Zakładanie kabli pociągnie więc za sobą nieunikniona niestety naruszenie bruków; po założeniu kabli chodniki natychmiast będą naprawione.

Konfiskata. Nr. 14 „Kolejarza“, pisma zawodowego organizacyi kolejarzy z 15 b. m. został skonfiskowany. Mianowicie skonfiskowała prokuratorya cały artykuł „Gospodarka kolejowa ze stanowiska służby“, opisujący w sposób rzeczowy system, panujący na kolejach państwowych, dalej cały artykuł, przedstawiający gospodarkę Piaseckiego w dyrekcyi stanisławowskiej, wreszcie koniec notatki kronikarskiej pod tytułem: „Czem jest „nagła śmierć“ stanisławowska“.

Natychmiast po konfiskacie wydała redakcya drugi nakład. Ostatni numer „Kolejarza“ zawiera: Gospodarka kolejowa ze stanowiska służby i artykuł o Piaseckim skonfiskowane. Węgry. Strejk kolejarzy węgierskich przed sądem (sprawozdanie z procesu). Stosunki awansowe w Galicyi (dalszy ciąg interpelacyi tow. Daszyńskiego). Przegląd społeczny. Z przestrzeni (korespondencye). Kronika.

Numer pojedynczy kosztuje 30 h. Prenumerata roczna 6, półroczna 3 korony.

Do nabycia w administracyi Grodzka 55, w sklepie „Naprzodu“, Sławkowska 29, w biurze dzienników p. Salomonowej (plac Maryacki), tudzież w sklepie p. Aleksandrowiczowej (plac Matejki).

Ze stacyi ratunkowej. Onegdaj wezwano pogotowie ratunkowe na ulicę Mikołajską do mieszkania p. Machaufowej, 75-letniej staruszki, która uległa atakowi apopleksyi. Przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził, że chorej grozi wielkie niebezpieczeństwo i nakazał ją odstawić w lektyce do domu przy ul. Stolarskiej l. 23. Chorą należało przenieść na schody główne, gdyż lektyka nie mogła się pomieścić na zbyt wąskich bocznych schodach.

Aby się dostać na główne schody, trzeba było przenieść chorą przez pomieszkanie p. Stanisława Lebedyńskiego, nauczyciela ludowego, zamieszkełego w tej samej kamienicy co p. Machaufowa. Mimo próśb i przedstawień ze strony lekarza stacyi ratunkowej, p. Lebedyński na przeniesienie chorej przez swoje pomieszkanie nie zezwolił. Musiano więc chorą owinąć w prześcieradło i w ten sposób przenosić ją z narażeniem jej życia przez schody boczne i ciemne.

Żydzi, którzy w sobotę pykają fajeczki... Czytając sprawozdania w „Słowie polskiem“ z przebiegu strejku nafciarzy w Borysławiu, mimowoli nasuwa się myśl, czy wszystkie te interwiewy i sprawozdania nie są przypadkiem, jeżeli nie całkiem zmyślone, to co najmniej przez piszącego te „autentyczne“ kawałki, fantastycznie obrabiane. Oto w numerze 323 z dnia 11 lipca (wydanie popołudniowe) w sprawozdaniu o strejku pisze ów obrabiacz o „żydach w lisiurach, jedwabnych chałatach i białych pończochach, spędzających spokojnie szabasowy wypoczynek i... pykających fajeczkę!“.

Nie ulega wątpliwości, że ów sprawozdawca, (który prawdopodobnie takie same „autentyczne“ wieści ze strejku przesyła, jak p. Hardy z Japonii), gdyby się we Lwowie nieco bliżej żydom w sobotę przyglądnął, musiałby dojść do przekonania, że jeszcze nigdy nie widział chałatowca palącego w sobotę.

Spisek dynamitowy? Z Tryestu donoszą: Policya tutejsza urządziła w nocy z 15 na 16 b. m. w lokalu włoskiego Towarzystwa gimnastycznego rewizyę, która dała senzacyjne wyniki. Rewizyę przedsięwzięło 12 komisarzy i agentów policyjnych. Gdy przy rewizyi oderwano podłogę, znaleziono pod nią dwie skrzynie, a w nich **bomby Orsiniego, aparaty do robienia bomb, dwa pakiety białego prochu i aparaty do robienia bomb.** Bomby miały po 35 pistonów i 200 kapsli. Na skrzyniach znajdował się napis: „Pericolo di morte“ (niebezpieczeństwo śmierci).

Aresztowano natychmiast prezesa Towarzystwa Mracha, kasyera i służącego. W sobotę aresztowano cały wydział i kilku członków Towarzystwa, ogółem 12 osób, wśród nich kilku fukcyonaryuszów miejskich. Towarzystwo gimnastyczne było od dawna znane jako irydentystyczne. Na sobotę wieczorem projektowane było w lokalu Towarzystwa zgromadzenie z protestem w sprawie insbruckiej.

Z włoskiej strony przedstawiają sprawę zupełnie niewinnie, twierdząc, iż chodziło tylko o fabrykacyę ogni sztucznych.

Niektórzy twierdzą znów, że przedmioty te zostały do Towarzystwa podrzucone.

Antoni Czechow, słynny nowelista rosyjski, znany naszym czytelnikom z całego szeregu felietonów, zmarł w nocy z czwartku na piątek w Badeweiler w Czarnem lesie badeńskim.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Niedziela: Po raz ostatni w tym sezonie „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

Poniedziałek: „Słodka dziewczyna“, operetka w 3 aktach H. Reinhardta (przedstawienie popularne po cenach dramatu).

Wtorek: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 16 lipca. (Tel. Biura koresp.) Wczoraj usiłowali strejkujący na szybie Tow. Karpackiego przeszkodzić tłoczeniu ropy. Przy pomocy asystencyi wojskowej odparto ich i przywrócono porządek.

Oprócz tego spokój nigdzie ani w dzień ani w nocy nie został zakłócony.

Pertraktacye ugodowe nie postąpiły naprzód.

Krosno, 16 lipca. **Strejk robotników naftowych objął wczoraj także przedsiębiorstwa w Węglówce.** Rokowania prowadzone w Równem, Rogach i Węglówce nie doprowadziły do rezultatu i zostały zerwane. Przedsiębiorcy wezwali robotników do powrotu do pracy najpóźniej do poniedziałku południa. Gdyż w przeciwnym razie po tym terminie uważać będą stosunek roboczy za zerwany. Z powodu rozszerzenia się strejku w powiecie krośnieńskim wzmocniono wczoraj wieczorem asystencyę wojskową.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Pod Dasziczao.

Petersburg, 16 lipca. „Birżewyja Wiedom.“ donosi z Dasziczao pod datą 13 bm.: Rosyjska straż przednia zauważyła, że nieprzyjaciel przedsięwziął nadzwyczajne ruchy. Japończycy, jak się zdaje, zmienili swoje stanowiska. Dnia 14 b. m. rano wysłano rekonesans kawaleryjcki. Stwierdził on, że dolina, aż do Kajczu została przez nieprzyjaciela opróżniona, wobec czego stało się rosyjskie prawe skrzydło zupełnie swobodnem. Dnia 15 bm. stwierdził rekonesans, że Japończycy cofnęli swoje wojska z centrum. Gdyby się te wywiady potwierdziły, możnaby sądzić, że Japończycy planują ruch na flanki przez wąwóz Dalin. Zauważono, że Japończycy wywlekli na góry ciężkie działa. Prawdopodobnie nie są to ciężkie działa lecz modele drewniane. Podstęp taki zauważono już często i nie wyprowadzi on już więcej Rosyan w pole.

Ten sam korespondent donosi pod datą 15 b. m.: Rzekomy ruch nieprzyjaciela na północny-wschód spowodował rekonesans rosyjski ku lewemu skrzydłu nieprzyjaciela, które opiera się o Kajczu. Okazało się, że wąwóz nie jest obsadzony. Należy przyjąć, że wojska te, które pierwej zajmowały wąwóz, zostały wysłane dla wzmocnienia wojsk oblęgających Port Artura, gdyż Japończycy ponieśli koło Portu Artura wielkie straty w nocy dnia 11 bm. W ostatnim czasie zauważono w ruchach Japończyków ogólny nieporządek. Pokazuje się, iż japoński sztab generalny obawia się operacyi wojskowej na równinie.

TELEGRAMY.

Wiec nauczycieli.

Lwów, 16 lipca. Przeszło dwa tysiące nauczycieli ludowych zebrało się dzisiaj na wiec. Zebranych powitał prezydent miasta Małachowski. Imieniem komisyi wiecowej przemówił dyrektor Soleski, którego też wybrano przewodniczącym. Poczem uchwalono regulamin czynności przyszłej komisyi wykonawczej. Po referacie p. Rosoła z Krakowa uchwalono wniosek jego, iż „poleca się komisyi wiecowej opracowanie projektu organizacyi politycznej nauczycielstwa ludowego w całym kraju i utworzenia we Lwowie stałego biura informacyjnego“.

P. Jakimowski przemawia o ustawie dyscyplinarnej.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Zebranie poufne malarzy i pokostników odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. 10 rano w „Postępie“ (Starowiślna 42).

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód.“

W Probierni Parowej Fabryki wódek Romana Marczyńskiego Pałac Zwierzyniec ≡Kraków≡ tuż za rogatką

nabyć można po bardzo niskich cenach zdrowych, silnych, czystych wódek, nalewek owocowych, rumów, araków i koniaków.

1/16 litra czystej zdrowej wódeczki już za 4 centy.

L. 56138/04
IV.

Magistrat miasta Krakowa

poszukuje **do wynajęcia** od 1-go września 1904 r. w dzielnicy VIII. (Kaźmierz) lokalu składającego się z 3 obszernych ubikacyi, przydatnych na cele szkolne (3 klasy) i jednego przedpokoju.

Oferty zgłaszać należy ustnie lub pisemnie do Wydziału IV. Magistratu, Rynek gł. l. 19, II. piętro.

Kraków, 12 lipca 1904.

Z Magistratu.

Wolne posady

w biurze techn. firmy Maksymilian Neumann, Kraków, Szpitalna l. 36. **Dla Panny** znającej korespondencyę polską i niemiecką **i praktykanta.** Zgłoszenia uprasza się nadsyłać listownie. 352

KANTOR WYMIANY

Józefa Lauera, Kraków, Rynek gł. l. 8

poszukuje

PRAKTYKANTA.



Aby ten przyjemny sport uczynić dostępnym dla wszystkich kół, dostarczam za **120 koron** gotówką, nowy rower z 1904 r. pierwszorzędnej fabrykacyi, odznaczającej się szczególnie trwałością materyału dokładnem wykonaniem i lekkim chodem; włącunie z latarką acetylenową, dzwonkiem, narzędziami i z gwarancyą, 120 kor. — Nowe rowery: „Premier“, „Greger“ po 160 kor. Używade męskie i damskie rowery po 75, 85, 90 kor. Płaszcze gumowe po 7, 8 i 9 kor., węże 4 do 5 kor., wszelkich wymiarów, Reithoffera, Continental „Dunlop“ po 12 kor., węże 5·50 do 6 kor. Latarki acetylenowe 3 do 4 i 5 kor. Dzwonki 80 hal. i 2·20 kor. Siodełko 5 kor. Pompy teleskopowe 2 kor., pompy nożne 3 do 4 kor. Puszka lakieru emal. 1 kor. Nowość! Citonickel puszka do niklowania 1 kor. 70 h. Wszystkie inne części zapasowe najtaniej. Cenniki za darmo. Wielki specyalny katalog części składowych dla rowerów i samochodów za nadesłan. 60 hal. w markach. — Wysyłka za nadesłaniem kwoty lub za zaliczką. 357 Sprzedaż na raty wykluczona. Korespodencya polska. (Założeny w r. 1875).

M. RUNDBAKIN
Wien, IX/1, Liechtensteinstrasse 23.



Nim Pan kupujesz!

Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki. biżuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Poszukuję

młodego człowieka (izr.) obznajmionego z buchalteryą oraz korespondencyą polską i niemiecką.

Z posadą tą jest połączony wikt.

A. Liebeskind, Kraków
ulica Floryańska l. 14. 344

KAŻDY

może zarobić łatwo i uczciwie do **500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

Z powodu zmiany lokalu!

Sprzedaję swoje towary **o 50% taniej** przez kilka dni a mianowicie: wózki dziecinne, łóżka żelazne i dziecinne, maszyny do szycia, rowery, lustra, zegary, obrazy, dywany, portyery chodniki kapy na łóżka itd. **towary są modne i świeże.**

Arnold Fallek, Podgórze, ul. Kalwaryjska l. 4, l. p. od 1-go Sierpnia b. r. Rynek l. 10, I. piętro w Podgórzu.

Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest **Schicht'a** nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń“

Zalety:

1. Skraca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części. 328
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy zaco ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.

Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Jerzy Schicht w Aussig **Największa fabryka tego rodzaju na kontynencie europejskim.**

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



90 dni na próbę 90

wysyłam każdemu słynny na świecie zegarek **Böhnla system anker**

ROSKOPF-PATENT

w czarnej imit. stalowej albo niklowej oprawie, odpowiedni szczególnie dla c. k. oficerów, żandarmeryi, urzędnik. kolejowych, maszynistów, oraz dla wszystkich. którzy potrzebują **dobrego, silnego zegarka sztrapecowego** i obowiązuję się w przeciągu 90 dni natychmiast zwrócić pieniądze bez jakiegokolwiek potrącenia. — Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem **tylko 5 kor.** Przy odbiorze 5 sztuk **tylko 4 kor.** — Tensam zegarek z portretem Najj. Pana, z orłem austr. lub pięknym krajobrazem o 40 h. więcej. 3-letn. pisemna gwarancya Wysyłka za zaliczką przez I. skład fabryczny

M. Böhnel Wien, IV. Margarethenstrasse 48/26 dostawca c. k. urzędników pocztowych.

Największa i najstarsza firma założona 1840 r. Odznaczona w Paryżu 1904 r. wielką nagrodę (Grand Prix) i wielkim złotym medalem.

Jedno z wielu pism z uznaniem: Szanowny Panie Böhnel! Nadzwyczaj zadowolony z dostarczonego mi zegarka Böhnel Roskopf Nr. 192, dziękuję Panu za Pańską rzetelną usługę i mogę każdemu Pańską firmę jak najusilniej polecić.

Z poważaniem **Franz Siebisch**, werkmistrz w **Cieplicach** (Czechy).

Ostrzeżenie! Należy się strzec przed kupnem zegarków Roskopf anonsowanych z innych stron, które można w każdym kramie dostać za złr. 1·70. a których nie potrafi więcej żaden zegarmistrz naprawić. — Proszę nie porównywać mojego zegarka Roskopf z takim towarem blaszanym. 293

Dla NIEDOKREWNYCH HYGEA PERLE



NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

Zmiana lokalu

Istniejący od rokn 1880 **skład futer i warsztat kuśnierski** pod firmą **J. A. Poser, Kraków** przeniesiony został

na ul. Grodzką l. 31, l. piętro.

Dziękując za dotychczasowe poparcie polecam nadal Szanow. P. T. Publiczności mój obfity skład futer i warsztat kuśnierski, ręcząc za sumienną i rzetelną obsługę.

Z poważaniem

J. A. Poser, Kraków, Grodzka 31, l. p.



Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą

Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49.

Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

100 rzeczy tylko za 3 kor.

i tak naprzykład: **ładny dobrze idący zegarek** z chodem ankrowym, **ładny łańcuszek** z bronzu oraz jeszcze **bardzo potrzebne** rzeczy do użytku dla **Panów i Pań.** — Zwracam **uwagę,** że sam **zegarek** już jest wart powyższą kwotę. — Wysyła wszystko opłatnie za zaliczką lub z góry nadesłane pieniądze

J. Holzer, Kraków
ulica Augustyańska l. 30.

Kupuję i sprzedaję używane meble

jakoteż nowe, oraz zupełne

urządzenia kuchenne

i używane fortepiany po bardzo przystępnych cenach. Na każde wezwanie kartką koresp. jestem gotów przybyć na miejsce. Proszę uważać na mój adres: **Ozyasz Herbst, Starowiślna 20.**

3 miesiące na próbę

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 3 mies. zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia.** Mój zegarek systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie**, tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem. Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie.** Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2·50, 3 szt. złr. 2·25, 5 szt. złr. 2·—, za sztukę.

Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza**, Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 20 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

LEO LATEINER, kawaler orderu św. Piotra

Wien I., Fleischmarkt 17—12. 319

OSTRZEZENIE! Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

Od r. 1864 istniejący

ZAKŁAD KAMIENIARSKI Fabiana Hochstima w Krakowie

przeniesiony został **na ulicę Poselską Nr. 26,** naprzeciw kościoła „Ojców Dominikanów“, gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych specyalnie: płyt dla p. p. stolarzy, meblarzy, cukierni, masarni, hoteli, restauracyi, i t. d.

Ceny bardzo przystępne.

Przyjmuje też wszelkie reperacye uszkodzonych płyt marmurowych.

Magazyn Uniwersalny

firmy

Roman Drobner w Krakowie

wysyła na żądanie

ilustrow. cennik przyborów rybołowczych

darmo i opłatnie. 204





Imię „SINGER“ jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central-Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“.**

Nie należy zatem pozwolić się tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia zapytać się wprost, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Comp.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia
Kraków, ulica Szpitalna 40

123 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zachodniej Galicyi: **Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.**

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.